Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznaja 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznaja 9, Tel. 157

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	15.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego N-ru dołączamy dla prenumeratorów za miejscowych broszurę reklamową „Warszawskiej Cynkowni".

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Ucieszny trialog.

—o—

Petersburg, dn. 16 maja.

Czy p. Klimenko nie pośpieszył się?

Ten skromny poseł siedział dotąd przez 3 lata spokojnie na ławach październikowców i po raz pierwszy wszedł na trybunę dopiero przed paru dniami, gdy szło o głosowanie nad przejściem do drugiego czytania projektu ziemstw ruskich. Warto przytoczyć dosłownie słowa, które padły wówczas.

— W odezwie związku 30 października—mówił p. Klimenko—podpisanej, zaczynając od hr. Heydena i A. J. Guczkowa, a kończąc na M. W. Rodziance, w art. 1 o zachowaniu jedności i nierozdzielności państwa rosyjskiego napisano: „przy szerokim rozwoju samorządu miejscowego na całym obszarze Monarchii, przy trwale ustanowionych swobodach, przy udziale równym dla wszystkich obywateli rosyjskich bez różnicy narodowości i religii, w wytworzeniu władzy państwowej!" Przedstawiony tu nam projekt opiera się na innych zasadach, na podstawie narodowej i dlatego, ponieważ jest on sprzeczny z zasadami stronnictwa, do którego należę, będę głosował przeciw przejściu do drugiego czytania. Zarazem wzywam do takiego kroku także moich kolegów z centrum. Uwaga całego kraju zwrócona jest na centrum Dumy Państw., albowiem głosy centrum posiadają znaczenie decydujące. Jednocześnie kraj z goryczą spostrzega, że centrum nie trzyma się, nie kieruje się silnemi zasadami. Trzy lata istnieje trzecia Duma i oto już 3 lata my, ortodoksalni październikowcy, musimy cierpieć, poddawać się i rezygnować ze swych zasad. Uważam, że tego już było dość i dlatego w przyszłości będę się kierował jedynie własnem sumieniem.

Słowa te zrobiły ogromne wrażenie ze względu na ich nieoczekiwaną szczerość. P. Klimence opozycya urządziła owacyę. Co się tyczy październikowców, to ci, przyszedłszy po pierwszem oszołomieniu do jakiej takiej równowagi, jęli się bronić. Jedni mówili, że p. Klimenko zawcześnie oskarża, a inni, że.. nie zna programu październikowego.

I ci, i tamci, w rzeczy samej, mają słuszność.

P. Klimenko nie zna programu swych przyjaciół politycznych.

Już w replikach kuluarowych wyjaśnili członkowie centrum, że program ich z r. 1905 zawiera wprawdzie te wszystkie obietnice, o których wspomniał p. Kl., ale—z zastrzeżeniami. Wczoraj zaś zadeklarował nam to jaknajjaśniej i najuroczyściej, bo z trybuny dumskiej, nieporównany liberał *à la russe*, p. prof. Kapustin. Mówił on:

— Należę do ludzi, szczerze pragnących wprowadzenia instytucyi ziemskich w całej Rosyi. Od dziesiątków lat jest naszem płomiennem życzeniem, aby dać instytucye ziemskie i Królestwu Polskiemu, i Syberyi i Kaukazowi. Z tego punktu widzenia sądzę, że dany projekt należy powitać, chociaż w nim odstąpiono od niektórych zasadniczych podstaw nietylko prawa z r. 1864 ale i prawa z r. 1890. Sądzę, że z tych zasadniczych podstaw można zrezygnować. Projekt niewątpliwie przesiąknięty jest pewnemi sztucznemi zamierzeniami w celu ograniczenia wpływów polskich. Ale w tym kierunku trzeba iść świadomie. Ktoś może zapytać: jak wszystko to pogodzić z temi zasadniczymi poglądami, na których opiera się program związku 17 października? Klimenko już tu mówił październikowcom, że oni odstępują od swego programu. Ale gdyby on odczytał był odezwę z r. 1905 do końca, to przekonałby się, że związek 17 października zgoła nie wyrzeka się swych pierwiastkowych dążeń, aby zagwarantować sprawiedliwe korzystanie ze wszystkich praw obywatelskich wszystkim narodowościom, „w granicach interesów państwowych i obrony tych narodowości, które tego potrzebują". W danym wypadku i państwowość rosyjska i interesy narodowości rosyjskiej wymagają obrony. Nie widzę tu żadnych czynników nienawiści plemiennej. Trzeba przyjąć artykuł projektu rządowego, w którym zabezpiecza się większość przedstawicielstwu rosyjskiemu i wyłącza się wpływ przeważny kultury polskiej i idei polskich.

Tak mówił p. Kapustin i to się nazywa prawdziwem wyjaśnieniem sytuacyi.

Bo dotychczas mniemaliśmy, że październikowcy, tak postępując, jak postępują, czynili to jedynie z musu. Kwitowali z programu, rezygnowali z zasad, ale *à contre coeur*. Wymagał tego bądź szerszy interes patryotyczny, bądź względy momentu, słowem oportunizm. Ale kiedyś, odzyskawszy swobodę ruchu, pozyskawszy wiarę w trwałość nowego ustroju, skupiwszy wokoło siebie umiarkowane żywioły twórcze, potrafią oni przywrócić blask zasadom, nadać praktyczną wartość programowi, dowieść przywiązania do sztandaru.

Tymczasem więc ludzie—nie mając nic lepszego do roboty — czekali. Ale naprawdę tylko jedno wydawało się prawdopodobnem: przywiązanie październikowców do idei samorządnej.

Proszę sobie przypomnieć, że dawna praca w samorządzie i położone w niej zasługi miały być jedynym tytułem październikowców do tej roli, do jakiej wyniosło ich przeznaczenie, sekundowane przez p. Kryżanowskiego. Ludzi tych wyniesionych falą 3 czerwca nie widać było dawniej na żadnem polu pracy patryotycznej. P. Guczkow przebiegał Tranwal, p. Anrep pilnował studentów, a p. Szubinskij organizował wyścigi konne. Wysiłki położone w tych dziedzinach, może znaczne, nie odpowiadały jednak chwilom historycznym, które przechodziła Rosya w ostatniem 10—15 leciu, a które wysunęły na widownię publiczną Muromcewów, Pietrunkiewiczów i Stachowiczów. Nie było więc w tych panach ani żarliwości, ani przeczuć. Kiedy jednak okoliczności zewnętrzne pozwoliły związkowi 17 października wyrosnąć na organizacyę powołaną istotnie do poważnych zadań, to wtedy rozpoczęto malować mu galeryę antenatów i przygotowywać dokumenty heraldyczne. Październikowcy, niby w dziedzinie nauki, wychowania, publicystyki, organizowania opinii publicznej, mieli być za to i zasłużeni i biegli w pracy samorządnej. A już co najmniej do niej przywiązani.

Autentyczność heraldyki, jak wiemy, była nieco wątpliwa, ale chęć popisywania się nie roztczulała. Możnaby nawet wskazać sceptycznych kadetów, którzy przed 3 laty wierzyli, że październikowcy nadadzą swej działalności prawodawczej piętno samorządne, ziemskie, jak się tu mawia. Istotnie też pierwsze początki zapowiadały się nieźle. Jak wiadomo, połowa państwa rosyjskiego nie zna instytucyi samorządu, ta zaś, która je zna, posiada je w formie bardzo niedoskonałej. Pracy więc w tym kierunku jest bardzo dużo. Duma przy pomocy październikowców uchwaliła niejeden dezyderat, co do samorządu, wyraziła życzenie, aby on był tu i owdzie zaprowadzony, słowem—gdy szło o słowa, o frazesy — była hojna. Specyalnie, gdy szło o polaków w Królestwie, centrum obiecywało dać im to, co samo posiada; dopominało się, jeszcze przed 2 laty, o sam rząd dla Litwy i Rusi.

W miarę postępu polityki p. Guczkowowców uwydatniła się coraz bardziej ich kompletna bezsilność w dotrzymaniu jakichkolwiek obietnic, w nadawaniu czegoś. ale można było jeszcze mieć złudzenie co do intencyi. Bo starzy ziemcy mogą nie umieć politykować, podejmować pracy państwowej działać w parlamencie, ale nie mogą nie odczuwać potrzeb samorządu, jego ram niezbędnych, jego swobody ruchu.

Na to złudzenie, czy na to nieporozumienie, daje nam teraz ostateczną odpowiedź p. Kapustin. Według niego, w programie październikowców jest mowa o samorządzie, ale o jakim? W tem sęk, że z zastrzeżeniami. Mianowicie z uwzględnieniem interesów państwowych. Wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Te rozmowy październikowców ciągnęły się do nieskończoności. Te obietnice ich nie przestawały być, mimo najoczywistsze zapewnienia faktyczne, szafowane. Choć to już znużyło wszystkich, a nie łudziło nikogo, jednak zabawę w ślepą babkę kontynuowano. Konia z rzędem temu, ktoby jeszcze wczoraj napewno powiedział, jakiego jest zdania co do ziemstw np. p. Guczkow. Ten mąż stanu nauczył się ze sztuki dyplomacyi najpierw jednego: zagadkowości. A ciury obozowe naśladowały go, najczęściej *nolens volens*.

P. Kapustin kończy tę komedyę. Powiada wprost: na ziemstwo rządowe zgadzamy się wcale nie dlatego, że musimy, że uważamy je za najmniejsze zło;—ależ to jest właśnie nasz program serdeczny, nasze zasady, nasz ideał! „Płomiennie" chcemy samorządu i dla Polski i dla innych krajów, ale z ochroną interesów rosyjskich, narodowych i państwowych.

Ten dyalog Klimenko — Kapustin nie byłby zupełny, gdybym nie dodał doń wynurzeń trzeciego październikowca, p. Glebowa. Ten bowiem także się zasłużył dla sprawy wyjaśnienia sytuacyi. Mówiąc o art. 3 projektu, p. Glebow oświadczył.

— Zwolennicy poprawki (t. j. powiększenia ilości radnych polskich) także pragną bronić interesów rosyjskich w ziemstwach, jak poplecznicy projektu rządowego. Różnica jest tylko jedna; zwolennicy poprawki godzą się na ochronę interesów rosyjskich, ale nie godzą się na wprowadzenie do ziemstw zasad wzmocnionej ochrony.

Tę „wzmocnioną ochronę" zapisuję wyraźnie na rachunek październikowca, p. Glebowa, prezesa komisyi samorządnej. Tego nie powiedział ani p. Montwiłł, ani p. Szingarew, ani p. Jefremow. To wyszło z ust członka tego samego centrum, które jutro będzie w ogromnej większości głosowało za „wzmocnioną ochroną".

Powyższy trzygłos nie wymaga żadnych obszerniejszych komentarzy. Nie mięszajmy się już do tej rozmowy, bo oni się sami wygadują. Oni się sami zarzynają. P. Klimenko protestuje przeciw obrażaniu zasad przez swych własnych kolegów, p. Glebow zaś przeciw praktyce policyjnej. A p. Kapustin głośno i otwarcie mówi, że tam nie było nigdy zasad, upodobania zaś polityczne rządu są ich upodobaniami.

Pocieszne widowisko! **Scevinus.**

Stołypin - przyjaciel polaków.

W «Russk Znamia» ukazał się długi artykuł o obecnym prezesie ministrów p. Stołypinie. Są to wspomnienia z tych czasów, gdy p. Stołypin był kowieńskim marszałkiem szlachty.

«Jeden z marszałków szlachty — pisze «Russkoje Znamia»—bardzo wymownie opowiada, jak na wieczorkach urządzanych z polecenia rządu w celu zbliżenia towarzystwa polskiego z rosyjskiem, P. A. Stołypin, imponując swą poważną figurą wśród zaproszonych rosyan, kategorycznie i stale prosił ich: «*Parlez français pour ne pas offenser les Polonais par la langue russe*». I ten takt przyniósł mu teraz stokrotną zapłatę, ponieważ społeczeństwo polskie jest bardzo przywiązane do ujmującej osoby P. A. Stołypina».

«Warszawskoje Słowo» pisze o tym artykule:

«Jeżeli organ czarnosecinny nie kłamie (a to zdarza mu się 6 razy na tydzień), to przyznać trzeba, że konstytucya rosyjska fenomenalnie zmienia ludzi, szczerze przejętych jej duchem. Po projekcie ziemstw zachodnio-rosyjskich i w szczególności po mowie programowej P. A. Stołypina w sprawie polskiej, tylko gazecie «Ruskoje Znamia» przyjść może do głowy podejrzewać premiera o sympatye polskie i dogadzanie polakom».

W sprawie grobów w Wiśniowcu.

W numerze 123 „Gazety Warszawskiej" poruszył p. Ikwa kwestyę, w której po kilkakroć na łamach „Dziennika Kijowskiego" głos zabierałem, opisując niesłychane wandalizmy, które w grobach pod ruiną kościoła ongi Ojców Karmelitów Bosych w Wiśniowcu na Wołyniu popełniono, a dzięki którym spoczywający tam nieboszczycy zostali ze wszystkiego w co byli odziani poobdzierani i pozbawieni nawet trumien, w których leżeli. Choć szanowny korespondent ma ze mną cel wspólny, chce bowiem obudzić uśpioną ofiarność publiczną, o co ja po kilkakroć, niestety nadaremnie, się kusiłem, mimo to jednak pozwolę sobie postawić mu dwa zarzuty. Raz bowiem jest zbyt surowym dla naszego społeczeństwa, obwiniając je, mem zdaniem niesłusznie, w dalszym zaś ciągu swej korespondencyi to samo społeczeństwo niezasłużenie przecenia.

Niesłusznie pisze pan Ikwa: „Powszechna nasza wada—nieposzanowanie i lekceważenie pamiątek przeszłości tu u nas na kresach dosięga rozmiarów iście monstrualnych." Ani nieposzanowania bowiem ani lekceważenia naszych pamiątek, a tembardziej naszych zmarłych przez nas w danym wypadku nie było, nie należy bowiem zapominać, iż opisywane mury nie znajdują się od blizko lat ośmdziesięciu w naszem posiadaniu i że dostęp do ich podziemi był przez ten czas nam uniemożebnionym. Pewien zaś jestem, iż znajdowały się one w lepszym stanie, będąc ongi w naszem ręku. Do upadku zaś ich i ruiny przyczyniły się li tylko jedynie „niezależne od nas okoliczności", o których p. Ikwa wspomina, niesłusznie twierdząc, iż one z naszą lekkomyślnością współdziałały.

Przecenia zaś nasze społeczeństwo pan Ikwa twierdząc, że w chwili gdy czytelnik będzie czytał to, co on napisał, opisane przez niego i przezemnie szczątki już prawdopodobnie w nowej mogile spoczywać będą. Do tego jeszcze bardzo daleko, a może nawet nigdy nie dojdzie; choć bowiem czcigodny proboszcz Wiśniowiecki ks. Moczulski otrzymał od władz pozwolenie na przeniesienie owych zwłok na jeden z wiśniowieckich katolickich cmentarzy, brak funduszów stoi jednak temu na zawadzie. Złożonych jest kilkanaście czy też może dziś kilkadziesiąt rubli, potrzeba zaś kilkaset, na zakupienie choćby najskromniejszych trumien w którychby się kilkadziesiąt zwłok pomieściło, na wymurowanie dużego wspólnego grobu, oraz na postawienie, jeśli fundusze na to zezwolą skromnego pomnika z tablicą głoszącą o tem, kto mianowicie w owej wspólnej mogile spoczywa. Z przeniesieniem zwłok owych, mając na to pozwolenie, śpieszyć się bardzo należy. Opisywane przezemnie niegdyś mury poklasztorne są już rozebrane, dawny zaś kościół ma być na zupełnie inny cel przerobiony przyczem znajdujące się pod nim zwłoki usuniętemi zostaną, a co się wtedy stanie ze szczątkami ostatnich potomków rodu książąt Wiśniowieckich i hrabiów Mniszchów, między któremi znajdują się ciała przedstawicielek rodów ks. Radziwiłłów, br. Potockich i hr. Zamoyskich, oraz kilkudziesięciu karmelitów, jeśli ich stamtąd nie zabierzemy, przewidzieć trudno. My zaś, nie skorzystawszy z udzielonego nam pozwolenia, wydamy sobie godne podziwu *testimonium paupertatis*, a co powiedzą o nas ci którzy nam owo pozwolenie udzielili, przewidzieć łatwo. Choć po kilkakroć w tej sprawie się odzywałem, skutek był prawie żaden. Nie tracę nadziei, iż znajdą się ludzie uczynni, którzy swego współudziału nie odmówią i że trzy nasze prastare, możne ordynackie zainteresowane w tej sprawie rody szczodrą ręką się do owego pietycznego dzieła przyczynić zechcą.

Kazimierz Dunin Karwicki.

Stubło na Wołyniu.

Niezależny „stan polski" w Brazylii.

Pod tym tytułem podały polskie pisma w Europie wiadomość o utworzeniu się niezależnego stanu polskiego w Brazylii wskutek wewnętrznych zamieszek.

Oto co pisze «Polak w Brazylii» z 6 maja, który dziś dopiero do Lwowa przyszedł:

«Stan Polski w Brazylii? Pod powyższym tytułem obiega prasę polską w Królestwie i Galicyi wiadomość, która widocznie znajduje wiarę nawet u najpoważniejszych przedstawicieli naszej prasy. Ciekawi bylibyśmy wiedzieć, kto i w jakim celu puścił podobną kaczkę i skąd pisma europejskie zaczerpnęły tę wiadomość.

Panowie z prasy polskiej ani przypuszczają, jak daleko niedźwiedzią przysługę oddają społeczeństwu polskiemu w Brazylii.

Dziwić się tylko należy, że mając pod ręką polskie pisma brazylijskie, które musiałyby zanotować fakt tak ważny, prasa nasza posługiwała się jakiemiś podejrzanemi źródłami.

Dla wiadomości tej dodajemy: że próba ogłoszenia niezależności spornego terytoryum między Paraną i S-ta Cathariną spełzła, na razie przynajmniej, na niczem; że terytoryum to posiada około 80 tysięcy kilometrów kwadratowych przestrzeni i w tem 100 tysięcy mniej więcej mieszkańców, w czem polaków z rusinami może być najwyżej 11 do 12 tysięcy; że nie mamy tu żadnego «właściciela kilku garbarni w Porto Uniao p. Stamborskiego», którego jacyś usłużni przyjaciele w Polsce mianowali prezydentem; że z indyanami miejscowymi żadnych porozumień być nie może, bo botokudzi tak samo są wrodzy niemcom jak i brazylianom; że rzekomy «telegram» jakiegoś «kacyka» jest grubą blagą; że spółka Bielecki-Wyszyński miała kolonizować Kolumbię czy Wenezuelę jak w swych broszurach ogłaszało, bynajmniej zaś nie dzisiejsze sporne terytoryum, które zresztą, pomijając teren leżący pomiędzy Timbo i Caooinhas i ziemie leżące w okolicy Rio de Peixe, posiada prawnych właścicieli i uregulowane tytuły własności w wyższym znacznie stopniu niż reszta Parany, bo ziemie tu przeważnie są stepowe, co ułatwiało eksploatacyę i pomiary, ściągało hodowców i osadników; że policya parańska strzelała do własnych zbyt gorąco oburzających się na nieczynność i niedbalstwo swoich przedstawicieli w Rio, obywateli; wreszcie, że wiadomości podobne, wyssane z palca, lub niesprawdzone należycie, mogą być na rękę li tylko niemcom, nam w każdym razie szkodę tylko przynoszą, stawiając w fałszywem świetle, imputując czyny, insynuując apetyty, które nas tylko kompromitują w oczach i tak już zazdrośnie na rozwój żywiołu naszego patrzących tubylców.

Budżet ziemstwa wołyńskiego.

(Mowa hr. Olizara w Radzie Państwa).

Pozwolą ich ekscelencye i szanowni panowie powiedzieć kilka słów o budżecie gubernii wołyńskiej, której mam zaszczyt być przedstawicielem.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy znaczne zwiększenie podatków w tej gubernii. Komitet gubernialny proponuje podwyższenie podatków o 19 proc. w porównaniu z zeszłorocznymi. Ministerstwo spr. wewn. dokonało pewnej redukcyi, pomimo to podwyżka wynosi 15½ proc. Jestem stanowczym przeciwnikiem tak znacznej podwyżki i sam oponowałbym przeciwko niej, gdyby nie ta okoliczność, iż, wniknąwszy w istotę rzeczy, przekonałem się, że komitet inaczej postąpić nie mógł.

Panowie, cała rzecz polega na tem, że preliminarz wydatków nie zmienił się prawie, a natomiast zmniejszył się preliminarz dochodów. Uszczuplenie to nastąpiło wskutek włączenia do budżetu zeszłorocznego przeszło 300 tysięcy rubli pozostałych z lat ubiegłych, przy ogólnej cyfrze 2,500,000 rubl. Nie mam zamiaru wdawać się w wywody, czy włączenie rzeczonych sum było prawidłowe lub nie, lecz w każdym razie preliminarz był prawnie zatwierdzony. Obecnie pozostałości niema i komitet znalazł się w takiej sytuacyi, że albo musiał okroić wydatki o 300 tys. rubli i oczywiście w tym wypadku zwinąć niektóre nadzwyczaj pożyteczne instytucye i zahamować cały bieg spraw ziemskich, lub też wynaleźć źródło nowych dochodów, a takiem źródłem mogło być podwyższenie podatków. Komitet gubernialny wybrał drugi środek. Ministerstwo spraw wewnętrznych, a za niem Duma Państwowa dokonały pewnych jeszcze redukcyi tam, gdzie uważały to za możliwe, a więc zredukowały pozycyę wydatków nieobowiązujących, oraz fundusze rezerwowy i szkolny. Resztę pozycyi zatwierdzono i mojem zdaniem uczyniono racyonalnie.

Pozwólcie, panowie, zwrócić waszą uwagę jeszcze na dwie właściwości tego preliminarza. Pierwsza dotyczy działu agronomicznego, gdzie wydatki zostały zwiększone. Przy zarządzie gubernialnym funkcyonuje oddział agronomiczny, który postawił sobie za zadanie popieranie według możności rolnictwa, a w szczególności gospodarki włościańskiej. I należy oddać sprawiedliwość, że o tyle, o ile to jest możliwe dla organów ziemskich w guberniach bez ziemstw, wydział funkcyonuje prawidłowo i założył różne pożyteczne instytucye jako to: kasy drobnego kredytu, urządził pola pokazowe, dbał o rozpowszechnienie nasion; wreszcie wprowadził inowacyę—agronomów okręgowych. Gubernia wołyńska bardzo rozległa posiada różne gatunki gleby. Obecnie w gospodarce włościańskiej następuje tam przewrót spowodowany po części stosowaniem przez włościan nowych sposobów gospodarstwa, przyjętych od sąsiadów, a po części wskutek przejścia do gospodarki futorowej. W ta-

kich warunkach należy pospieszyć włościanom z pomocą agronomiczną, którą trzeba także uzależnić od właściwości gleby. Komitet gubernialny zrozumiał tę konieczność i podzielił gubernię na sześć okręgów, biorąc pod uwagę nie powiaty lecz różnorodność gleby. W każdym okręgu utworzył posadę agronoma okręgowego, udzielił im swej pomocy i polecił swoim członkom, mieszkającym w tych okręgach, rozciągnąć dozór nad działalnością tych agronomów. Aczkolwiek i bez tej nadwyżki, wynoszącej przeszło 24 tysiące rubli, wydatki dają się dobrze we znaki, sądzę jednak, że wydatek ten jest produkcyjny i przyniesie pożytek.

Druga rzecz, na którą chciałem panom zwrócić uwagę, to stan wydatków przeznaczonych na oświatę ludową.

Zauważyć się daje objaw szczególny, po pierwsze, budżet oświaty ludowej dla gubernii wołyńskiej jest mniejszy niż dla gubernii sąsiednich, jednakowych prawie tak pod względem rozległości jak i liczby ludności. Dla gubernii podolskiej wynosi on według zeszłorocznych danych, 634;000 rb., dla kijowskiej 748,000 rb., dla wołyńskiej zaledwie 211 tys. rubli.

I oto ten właśnie preliminarz został dwukrotnie zredukowany po raz pierwszy w komitecie gubernialnym o 18 tys. rb., drugi raz w ministerstwie spraw wewn. o 15 tys. rb.

Wprawdzie obie te redukcye dotyczyły jedynie kredytów na nowe zabudowania szkolne. Wprawdzie komitet wyraził życzenie wystarania się w ministerstwie spr. wewn. o pozwolenie na zaciągnięcie 200 tys. rubli pożyczki na ten sam cel. Ale po pierwsze, starania te nie zostały dozwolone, i nie wiadomo czy przyniosłyby pożytek, i w każdym razie w obecnej chwili uczyniono jeden krok w tył, a nie naprzód.

Wreszcie jeszcze jedna właściwość, to podział zapomóg między dwoma istniejącymi typami szkół: między szkołami cerkiewno-parafialnemi, a ministeryalnemi.

Tutaj zachodzi znowu różnica z guberniami sąsiedniemi, z wyjątkiem gubernii podolskiej, która znajduje się prawie w tem samem położeniu co gubernia wołyńska, z tą tylko różnicą, że przeznacza większą kwotę tak dla jednego jak i drugiego typu szkół. Jeśli weźmiemy sąsiednią gubernię kijowską, to tam preliminarz ogólny wynosi 748 tys. rubli, a przypada 120 tys. rubli na szkoły cerkiewno-parafialne. W gubernii mińskiej na ogólną sumę preliminarza 227 tys. rubli, szkoły cerkiewno-parafialne otrzymują 58 tys. rubli. W gubernii zaś wołyńskiej sprawa przedstawia się inaczej: szkoły cerkiewno-parafialne zabierają 135 tys. rubli, ministeryalne 20,500 rb.

Wszystko to wyłożone zostało w dzienniku posiedzeń komitetu gubernialnego, w szczególności zaś w memoryale wyjaśniającym sprawę szkolną. Z nich okazuje się, że komitet gubernialny uważa położenie tych i tamtych szkół za niezadawalające, oświadczając przytem, że w obecnych warunkach trudno liczyć na polepszenie. Komitet spodziewa się tylko, że niebawem po zaprowadzeniu powszechnego nauczania nastąpi również gruntowna reorganizacya szkolnictwa. Do tego czasu jednak pożądanem jest utrzymanie *status quo* i zarazem, gdzie można, należy zaprowadzać pewne oszczędności. Takiż memoryał Nr 209 wyjaśnia przyczynę podziału zapomóg między dwoma typami szkół.

Okazuje się, że chociaż komitet gubernialny nie uważa szkół cerkiewno-parafialnych za zadawalniające, chociaż wprost oświadcza, że pożądanem byłoby zmniejszyć liczbę szkół nie redukując kredytu i w ten sposób bylyby one w zupełności na swojem utrzymaniu coby pozwoliło na ściślejszą kontrolę nad niemi, pomimo tego jednakże pomiędzy eparchialnym wydziałem szkolnym a komitetem gubernialnym panują dobre stosunki: Wydział rozumie, że skoro bierze pieniądze, to podlegać musi pewnej kontroli i nie sprzeciwia się jej. Wręcz odmienne stosunki wywiązały się między komitetem a przedstawicielami ministerstwa oświaty.

W sprawozdaniu powiedziano jasno, że panują różne tarcia i nieporozumienia. Oddział szkolny proponuje komitetowi gubernialnemu wejść w porozumienie z przedstawicielami ministerstwa i ustalić przepisy dotyczące ich zobopólnych stosunków. Przepisy te redukują się do sześciu punktów, w przybliżeniu takiej treści: przedstawicielom ziemstw przysługuje prawo zwiedzania szkół, asystowania przy egzaminach, zaznajamiania się z potrzebami materyalnemi oraz zasięgania wiadomości u inspekcyi szkolnej o stanie zakładów naukowych.

Przedstawiciele ziemstw nie zamierzają ze swej strony czynić żadnych uwag, ani też wydawać rozporządzeń, lecz pragną tylko zasięgnięte wiadomości natury gospodarczej udzielać zarządom powiatowym a wiadomości o postępach w naukach zarządom gubernialnym.

Zdaje się, że dla tych, którzy dają pieniądze, dezyderaty są bardzo skromne i nie przekraczają granic zakreślonych między ziemstwami i wydziałem oświaty; gdyż ziemstwu udzielono prawa uczestniczenia w zawiadywaniu działem gospodarczym i informowania się o stanie zakładów naukowych (Najwyżej zatwierdzona opinia Rady Państwa z dnia 2 kwietnia 1902 r.). Tymczasem w rzeczywistości przedstawiciele ministerstwa oświaty nie liczą się z tem wcale. Po pierwsze, że istnieją pewne tarcia i nieporozumienia, to widoczne jest ze sprawozdania; powtóre, skoro już mowa o ustaleniu pewnych przepisów, to znaczy, że przepisy te są niezbędne. Wreszcie, w sprawozdaniu wręcz powiedziano, że utrzymuje się tylko korespondencyę formalną, a nie istnieje żadnej bezpośredniej łączności.

I oto, panowie, mamy przed oczyma dziwny obraz. W danej chwili, gdy dla nas tu wszystkich obecnych i wogóle dla całej Rosyi wydaje się zupełnie jasnem, że reforma oświaty ludowej jest jedną ważniejszą, a może najważniejszą reformą i, że bez udziału społeczeństwa, ani pieniędzy publicznych nic nieda się osiągnąć; przedstawiciele zaś ministerstwa na prowincyi, jak naprzykład w gubernii wołyńskiej, zapatrują się inaczej. Według nich, społeczeństwo można usunąć, a pieniądze publiczne są zbyteczne.

Z tego wyniki są nadzwyczaj proste: w gubernii, liczącej 3,500,000 ludności na zapomogi szkół ministeryalnych wydaje się po 20 tys. rocznie.

Na zakończenie uważam, że jakkolwiek podwyższenie podatków jest rzeczą smutną, nie mniej jednak w danym wypadku niezbędną. Proponuję przeto przyjąć preliminarz w takiej formie, w jakiej przeszedł do nas z Dumy Państwowej.

Z wileńskiego T-wa rolniczego.

—)oo(—

We środę odbyło się posiedzenie wileńskiego T-wa rolniczego, na które stawiło się 53 członków. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, posła do Rady Państwa H. Korwin-Milewskiego, wice-prezes p. P. Kończa podawał następnie do wiadomości członków szereg informacyi, pomiędzy innemi o postanowieniu rady T-wa obrania za swe organy urzędowe pism: „Wiestnik Sielskawo Chozjajstwa" w Moskwie i „Gazeta Rolnicza" w Warszawie i o wystawie w Kijowie w r. 1911.

Następuje odczytywanie szeregu sprawozdań.

Nastąpiły wybory nowych członków. Wybrani zostali: na członka honorowego ks. Marya Drucka-Lubecka, na członka prokuratora — p. Janina Umiastowska-Milewska, na członków zwyczajnych — pp. A. Kon, Karol Karpowicz, Władysław Massalski, Bolesław Perkowski, Adam Frąckiewicz, Henryk Brener, Zygmunt Bortkiewicz, Oktawian Klass, Wilhelm Malinowski, Kazimierz Wołodkowicz, Teodor Narbutt, Kazimierz Tyszyński, gen. Dm. Buturlin i E. Butkiewicz — kandydatem do rady. Do rady — na miejsce ustępujących z kolei pp. Feliksa hr. Broel-Platera, M. Jałowieckiego, I. Pokrowskiego i S. Krasowskiego wybrani ci sami. Do komisyi rewizyjnej wybrani pp. J. Mineyko, J. Janikowski, K. Kontrym, K. Salamonowicz i O. Rossochacki.

Po odczytaniu przez instruktora mleczarstwa, p. Frejberga, sprawozdania, z którego widać, że w gubernii wileńskiej istnieje 20 zakładów mleczarskich z produkcyą masła na sumę 200,000 rb., p. S. Meysztowicz zdał sprawę z urządzonych w przeszłej jesieni kursów mleczarskich.

Zebranie deleguje na zjazdy hodowców bydła: w Petersburgu — p. S. Meysztowicza, w Hamburgu — p. P. Kończę, poczem posiedzenie zamknięto.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego.** Dn. 23 maja o godz. 4-ej odbędzie się (w 2-gim terminie) walne zgromadzenie humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego. Porządek dzienny następujący: 1) odczytanie protokółu, 2) sprawozdanie z działalności T-wa za r. 1909, podobnież, jak sprawozdanie dodatkowe za czas od 1-go stycznia 1910 r. do 1-go maja 1910 r.; 3) sprawozdania kasowe T-wa i jego filii; 4) wybór nowego prezesa i wiceprezesa na miejsce ustępujących, stosownie do brzmienia ustawy; 5) wybór 16 członków Rady i ich zastępców na miejsce ustępujących, według brzmienia ustawy; 6) wybór członków komisyi rewizyjnej; 7) balotowanie nowych członków; 8) kwestya przyznania oficyalistom rolnym prawa płacenia członkowskiej składki rocznej w o połowę miejszym rozmiarze; 9) referat p. Rudnickiego o wzajemnej asekuracyi od ognia; 10) sprawy bieżące.

Posiedzenie członków Rady T-wa odbędzie się dn. 22 maja r. b. w lokalu T-wa w Humaniu o godz. 4-ej po południu.

Małżeństwa mieszane.

—)oo(—

W uzupełnieniu depeszy agencyjnej, znajdujemy w pismach wileńskich następujący tekst okólnika w sprawie małżeństw mieszanych, wydanego przez gubernatora do naczelników ziemskich, policmajstra wileńskiego, naczelników powiatów (isprawników) i asesorów policyi w gub. wileńskiej:

«Z napływających do mnie od różnych osób skarg na napotykane ze strony duchowieństwa katolickiego przeszkody, przy zawieraniu małżeństw osób wyznania katolickiego z prawosławnymi, daje się dostrzedz, że duchowieństwo katolickie w takich razach często ogłasza za nieważne małżeństwa, zawierane przez katolików, z osobami innego wyznania. Takie przypadki zdarzyły się niedawno w powiecie wileńskim i niewątpliwie zmierzały do przymuszenia prawosławnych, pragnących zawrzeć małżeństwo z katolikami, do przejścia na katolicyzm. Mając więc na widoku prawidłowe pojmowanie przez ludność istotnego znaczenia istniejących w tym przedmiocie ustaw cywilnych i na podstawie posiadanych przezemnie pod tym względem wskazówek ministra spraw wewnętrznych, polecam pp naczelnikom ziemskim i urzędnikom policyi w powierzonej mi gubernii, we wszystkich podobnych przypadkach, wyjaśniać najkategoryczniej błędność wspomianego tłómaczenia ze strony duchowieństwd katolickiego. Według istniejącego w Cesarstwie rosyjskiem prawa (art. 61, 67 i 72 praw cywilnych, wyd. 1910 r.), katolicy mogą bez przeszkód zawierać małżeństwa z prawosławnymi i takie małżeństwa, w razie odmówienia błogosławieństwa lub udzielenia ślubu przez duchownych innego wyznania, mogą być zawierane w jednej tylko cerkwi prawosławnej i według litery prawa, będą uważane za ważne, dzieci, pochodzące z takich małżeństw — za prawne, wszystkie zaś prawa majątkowe małżonków nie tracą swej mocy».

Bez maski.

Czytelnicy gazet rosyjskich zauważyli prawdopodobnie ten fakt oryginalny, że każdy większy dziennik, w każdym prawie bez wyjątku numerze umieszcza dwa, trzy, a nawet i więcej fejletonów, w których mózgi nader nieraz poważne rozstrzygają najzawilsze i najżywotniejsze kwestye życia i polityki, zwłaszcza wewnętrznej.

Nie w artykułach wstępnych i tak zwanych redakcyjnych przyszły historyk szukać będzie wskazań dotyczących nastroju, kierunków myśli, wysiłków, obaw, i nadziei rosyjskiego społeczeństwa doby obecnej, ale — w fejletonach...

A gdy ów historyk od materyału dziennikarskiego, z zakresu poglądów i pracy społeczeństwa, zwróci się do materyałów oficyalnych, do stenogramów Dumy, do rozporządzeń i całej wogóle literatury cyrkularzowej to ze zdziwieniem, a może i z przerażeniem ujrzy, że całą faktyczną pracę polityki wewnętrznej dokonywali nie politycy, ale fejletoniści i to — lekkiej marki...

Lekki fejletonista ma zawsze na widoku gusta i upodobania tak zwanych najszerszych, t. j. najmniej myślących i najbardziej sensacyi i jaskrawych wzruszeń spragnionych mas... Więc bawi, zaciekawia, gra na nerwach, żongluje faktami, porusza grube, prymitywne i stąd najłatwiej zmobilizować się dające pierwiastki wyobraźni. Jego humor jest karykaturą, jego satyra złością, jego oburzenia białemi nićmi są szyte w nadziei, że „szerokie masy" owych ściegów partackich nie dopatrzą, a jego zachwyty i jego rady posiadają tyle cech pozytywnych i twórczych, że oprzeć na nich dzień jutrzejszy, to znaczy dzień jutrzejszy... wywrócić...

Spójrzmy na całokształt obecnej polityki wewnętrznej, a przekonamy się łacno, że cała ona bez wyjątku składa się jeno z fejletonów o kwestyach bądź łatwych, bądź lekko traktowanych, a przytem sensacyjnych, z najprymitywniejszemi wzruszeniami mas związanych i poważniejszej myśli o przyszłości zgoła pozbawionych.

Wzamian panowie Milukowy, Rodicze wy, Stachowicze *et tutti quanti* pracują w prasie codziennej zapomocą także fejletonów.

Niby świat na opak, a nazywa się to— uspokojeniem.

Politycy tworzą fejletony, fejletoniści robią politykę, a świat się dziwi z jakiej u licha racyi my tu wszyscy, zamiast żyć, warzymy się w kaszy...

Czarny Jegomość.

LIST DO REDAKCYI.

W sprawie walnego zebrania członków Pogotowia ratunkowego otrzymujemy pismo następujące:

Szanowna Redakcyo!

W numerze 128 z dn. 17 maja „Dziennika Kijowskiego" pomieszczoną została relacy z walnego zebrania członków Pogotowia Ratunkowego. Ponieważ w relacyi tej podano niektóre wiadomości nieprawidłowo, prosimy o sprostowanie. A więc, przewodniczył walnemu zgromadzeniu nie prof. Wagner, który jest prezesem zarządu, a wybrany specyalnie na to zgromadzenie adwokat przysięgły p. Wiktor Nemetti. Według wydrukowanych sprawozdań Pogotowia Ratunkowego za 1908 i 1909 r. wcale nie wypada, aby lata te, jak powiedziano w relacyi korespondenta były bardzo ciężkie dla T-wa pod względem finansowym. Ciężki był rok 1906, kiedy rzeczywiście położenie było krytyczne. W latach zaś 1908 i 1909 stan finansowy znacznie poprawił się. W 1908 r. dochody T-wa przewyższyły wydatki o 11,591 rb. 41 kop., a w 1909 o 9,817 rb. Co się tyczy budżetu to takowy wynosił w 1908 r. 23,576 rb. 68 kop., a w 1909 r. 28,276 rb. 76 kop., a nie tak, jak podaje korespondent dla 1908 r.—11,591 rb. i dla 1909 r.—9,817 rb., oczywiście sprawozdawca przyjął cyfry czystego dochodu za budżet. Dalej nieprawidłowo jest wskazana składka członków Pogotowia, roczna składka wynosi nie 3 rb., jak powiedziano w relacyi, lecz 5 rb. Na członków zarządu zostali wybrani pp. Nemetti, Charin, Sochacki i prof. Jasiński; na zastępców członków zarządu pp. Oriechow i Złatowierchownikow; na skarbnika i sekretarza zarządu nikogo nie wybrano, gdyż wogóle na walnem zgromadzeniu takich wyborów nie bywa.

Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Pogrebińskiego, Jaroszewskiego i Bukowińskiego, a na zastępców pp. Lange i Lurie, a nie tak, jak powiedziano w relacyi. Do komisyi w kwestyi kupna domu dla Pogotowia wybrano nie p Sachnowskiego, lecz d-ra Sochackiego.

Prezes walnego zgromadzenia Pogotowia Ratunkowego, członek zarządu

B. E. Nemetti.

Sekretarz walnego zgromadzenia

Kosiebski.

Prezes zarządu prof. *K. Wagner.*

17 maja 1910 r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 20 (2) Bernardyna.
Jutro 21 (3) Wiktora M.

Wschód słońca godz. 3 **m.** 55
Zachód słońca godz. 7 **m.** 59
Długość dnia godz. 16 **m.** 04

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku nr 20 „Ludu Bożego" i zawiera: 1) Uroczystość koronacyjna na Jasnej Górze, 2) Królowa maja, wiersz przez L. Rydla, 3) Pogrzeb króla angielskiego, 4) Wobec cholery, 5) Wiadomości polityczne, 6) Co słychać w Dumie, 7) S. p. Eliza Orzeszkowa, 8) Wiadomości kościelne, 9) Z tygodnia, 10) Wiadomości krajowe, 11) Kronika miastowa, 12) Telegramy, 13) Ogłoszenia.

„Nasza Wieś" zawiera: 1) Na maj, wiersz ks. K. Antoniewicza, 2) Z różnych stron, 3) Ostrzeżenie, 4) Gawędy Starego Macieja, 5) Czy człowiek, który czyta gazety, zrobiłby coś podobnego?

W „Gazetce dla dzieci" umieszczono: 1) Piosenka majowa, wiersz, 2) Romek, 3) Sianokos, wiersz, 4) Kret, 5) Jakie mamy zwierzęta? wiersz, 6) W ochronce, 7) Przysłowia.

— **Wycieczka wioślarska.** Dowiadujemy się, że wydział wioślarski P. T. G. projektuje wycieczkę łodziami dla członków i ich rodzin na dzień 27 b. m. Punkt zborny na przystani Towarzystwa, wyjazd o godz. 9 zrana w górę rzeki w okolice Natałki.

— **Pensya p. Peretjatkowiczowej.** Dowiadujemy się, że szkoła pani Peretjatkowicz zmienia lokal. Z dotychczas zajmowanego przy ul. Nesterowskiej, przenosi się od 1 lipca do lokalu znacznie obszerniejszego, zajmowanego przedtem przez długie lata przez b. gimnazyum Bejtel, przy W. Włodzimierskiej p d 47 numerem. Z prawdziwą przyjemnością dzielimy się tą wiadomością z czytelnikami, gdyż dowodzi to rozwoju szkoły.

— **W sprawie komory celnej.** Dyrektor departamentu opłat celnych, p. Han zawiadomił prezydenta miasta, że minister finansów przesłał sprawę urządzenia w Kijowie towarowej komory celnej prezydentowi Dumy Państwowej wraz z listem, w którym wskazuje na to, że dobro sprawy wymaga, aby Duma Państwowa rozpatrzyła ją w ciągu bieżącej sesyi.

— **Pokłady kaoliny.** Obywatel ziemski z Wołynia, p. Pawlenko-Bohuszewski zaproponował miastu eksploatować znajdujące się w jego dobrach Frydrowie pod Berdyczowem pokłady różowej i białej kaoliny, nadającej się do bruków ceramikowych. Stosownie do życzenia miasta, p. Bohuszewski zgadza się na założenie fabryki sześcianów ceramikowych do bruków i dostarczanie ich do Kijowa, lub też na wydzierżawienie miastu na eksploatacyę pokładów. P. Pawlenko-Bohuszewski zaznacza, że propozycya jego głównie ma na celu dostarczenie pracy miejscowym włościanom.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś r. z. poczyna się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono 153 sprawy. Wśród wykazu spraw napotykamy takie, które odkładano już na 29, 27, 26 i t. d. sesyach rady miejskiej. Z ważniejszych spraw włączonych do porządku dziennego ostatnio wymienimy: sprawę urządzenia stacyi do oczyszczania wody za pomocą ozonu, sprawę organizacyi w Kijowie ruchu automobilów samochodowych, interpelacya departamentu kolei żelaznych przy ministerstwie finansów w sprawie zaciągnięcia przez miasto pożyczki na budowę kolei obwodowej między dworcem z przystanią bez gwarancyi rządu, sprawa wprowadzenia w Kijowie podatku ładunkowego. Do spraw sensacyjnych należy skarga p. Dobrynina na prezydenta miasta z powodu pozbawienia go na przeszłem posiedzeniu prawa głosu.

— **Z Kasy emerytalnej.** Ponieważ zarząd Kasy emerytalnej otrzymał zawiadomienia od wielu członków, że wskutek robót polowych nie będą oni mogli wziąć udziału w walnem zebraniu członków Towarzystwa w dn. 30 maja, postanowiono zebranie powyższe odroczyć do dn. 29 sierpnia r. b.

— **Zebranie wyborców cyrkułu padolskiego.** Dziś wieczorem w domu ludowym na Troickim targu odbędzie się zebranie wyborców cyrkułu łybedzkiego, poświęcone kwestyom, dotyczącym uporządkowania wskazanego cyrkułu.

— **Nowe miasto powiatowe.** Członek Rady Państwa, generał kawaleryi Kończ zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie przekształcenia miasteczka Bielimowka, powiatu berdyczowskiego, na miasto powiatowe. Na skutek zapytania ministerstwa generał-gubernator kijowski polecił zebrać odpowiednie dane, dotyczące miasteczka Bielimowki, poczem sprawa zostanie rozpatrzoną przez gubernialne zarządy do spraw miejskich i do spraw włościańskich.

— **Delegat na jubileusz.** Profesor Knauer delegowany został w charakterze przedstawiciela uniwersytetu kijowskiego na obchód 25-letniego jubileuszu towarzystwa imienia Göthego w Wejmarze.

— **Uwolnienie z aresztu.** Na mocy rozporządzenia gubernatora wczoraj wypuszczono z aresztu przy cyrkule starokijowskim redaktorkę ukraińskiego tygodnika „Sieło" — p. Annę Jampolską, skazaną w drodze administracyjnej za przekroczenie prasowe.

Wobec złego stanu zdrowia redaktorki Jampolskiej areszt został zamieniony grzywną w sumie 300 rb.

— **Zamknięcie szkoły dr. Benderskiego.** Jak doniósł wczoraj nasz korespondent petersburski, ministerstwo spraw wewnętrznych zamknęło szkołę masażu dr. Benderskiego w Kijowie. Wczoraj generał-gubernator kijowski otrzymał motywowane postanowienie ministeryalne w tej kwestyi. Szkoła została zamknięta na skutek przedstawienia naczelnika kraju, ponieważ dyrektor jej przyjmował słuchaczów bez ustanowionego cenzusu majątkowego, oraz żydów nieposiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie; wielu słuchaczy pozostawało w szkole fikcyjnie, nie uczęszczając na wykłady, przyczem wszelkie zapytania urzędu lekarskiego w sprawach powyższych administracya szkoły stale pomijała milczeniem.

— **Cholera.** Wczoraj przywieziono do szpitala Aleksandrowskiego wśród objawów cholery 3 osoby. Z przywiezionych poprzednio chorych cholerę azyatycką stwierdzono u 2 osób.

Wczoraj rano zmarła 1 z chorych, onegdaj również jeden. W wydzielinach zmarłej na wyspie Truchana analiza bakteryologiczna wykryła obecność zarazków cholerycznych. U przywiezionego do szpitala Kiryłowskiego z Międzygórza w niedzielę również stwierdzono cholerę. Ogółem w mieście na cholerę zasłabło 25 osób, z nich zmarło 10.

— Na parostatku „Wsadnik", płynącym z Homla jeden z pasażerów zachorował na cholerę. Wysadzono go na ląd w Międzygórzu.

— Na przybyłym do Kremenczuga parostatku „Sławianin" zachorowała pewna kobieta z oznakami bardzo zbliżonemi do symptomatów cholery.

— Na tratwach Zelfiga w Aleksandrowsku zapadł na cholerę robotnik Kaporznia. Umieszczono go w miejscowym baraku ziemskim dla cholerycznych.

— **Tyfus.** Tyfus plamisty nie ustaje. W ciągu tygodnia od d. 9—15 maja zachorowało nań 36 osób. Najwięcej chorych rekrutuje się z osób bezdomnych—13, następnie z mieszkańców cyrkułu płoskiego 10, mniej chorych pochodzi z cyrkułów łukianowieckiego i padolskiego (po 4) oraz peczerskiego i łybedzkiego—po 2. Z Szulawki przywieziono 1 chorego. Ogółem w szpitalu Aleksandrowskim leży obecnie przeszło 70 osób chorych na tyfus plamisty. Epidemii tyfusu towarzyszą dyfteryt, w okresie sprawozdawczym 25 wypadków i szkarlatyna—21 wypadek.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Z frontonu kościoła św. Aleksandra oderwał się kawałek tynku i uderzył przechodzącą I. Muraszkową. Lekarz opatrzył poszkodowaną.

— UTONIĘCIE. Z berlinki kupca Biełogrudowa wpadł do Dniepru i utonął pijany robotnik F. Koncow. Majtkowie ze stacyi ratunkowej wydobyli go już bez życia.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr 27 przy polu Saperów Aleksandra Ironkowa zażyła kwasu karbolowego zmieszanego z inną jakąś trucizną. W przeciągu paru godzin desperatka wyzionęła ducha.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza zaaresztowała I. Rubcowa, N. Ułasowicza, C. Rybałczenkę i I. Tatkanowa.

— RABUNEK. I Malinka zawiadomił policyę, że wieczorem o g. 9 około miejskich rzeźni napadło nań kilku opryszków i zagrabiło mu 211 rb. Wdrożone zostało śledztwo.

— PRZY PRACY. Na ul. Szczekawickiej Nr 26 spadła w czasie roboty belka żelazna, która odcięła palce u lewej nogi robotnikowi A. Iszczenco. Robotnika umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Chmielnickiego przy ul. Kiryłowskiej Nr 31 skradziono rzeczy na rb. 75 i weksle na 1500 rb. Rzeczy znaleziono przy cmentarzu Szczekawickim. Z mieszkania krawca I. Paleja przy ul. M. Błagowieszcz. Nr. 106 skradziono rzeczy na rb. 100 Na ulicy Bezakowskiej dwaj złodzieje przy pomocy podrzucenia portmonetki okradli przybyłego z pow. wasilkowskiego N. Moszka.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Komisarz cyrkułu płoskiego dokonał szeregu sanitarnych oględzin i spisał protokóły o antysanitarnym stanie posiadłości M. Ziela przy ul. Jelenowskiej Nr 9. oraz I. Petryczonki, D. Churgina i Iżyka przy ul. Mieżygorskiej.

Z SĄDOW.

Ucieczka aresztowanego.

W dniu wczorajszym kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę strażnika wiejskiego, Żuka, oskarżonego o niedbałe wykonywanie obowiązków służbowych, oraz Nikołajczukowej i Jakowlenkowej, oskarżonych o ułatwienie ucieczki aresztowanemu Truchanowowi.

W styczniu roku bieżącego Żuk i Kijanczenko prowadzili 7 aresztowanych z miasteczka Obuchowki do komisarza policyi. Za całą broń jeden tylko Żuk posiadał kij. W drodze Żuk z jednym z aresztantów, Truchanowem siedli na wóz, pozostali zaś z Kijanczenką szli dalej piechotą. Spotkawszy po drodze karczmę aresztowany i stróż jego wstąpili na «kieliszeczek». Niebawem nadjechała przyjaciółka Truchanowa Nikołajczukowa i siostra jej Jakowlenkowa, które udały się za aresztowanym, by dowiedzieć się o dalszym jego losie. W rezultacie Żuk pozostał w karczmie w stanie zupełnej nieprzytomności, Truchanow zaś zbiegł razem z obiema kobietami.

Bronił oskarżonych adw. przys. Muromcew. Po rozpatrzeniu sprawy izba skazała Truchanowa na miesiąc aresztu; Nikołajczukowa i Jakowlenkowa zostały uniewinnione.

Sprawa prasowa.

Dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj bez udziału sędziów przysięgłych sprawę redaktora ukraińskiej gazety «Rada», Pawłowskiego, oskarżonego o wydrukowanie w numerze rzeczonego pisma z dnia 5 stycznia roku bieżącego artykułu pod tytułem: «Translokacya wojsk». Artykuł ten był przedrukiem z jednego z wydawnictw stołecznych.

Sąd skazał p. Pawłowskiego na grzywnę w wysokości 25 rub., z zamianą w razie niemożności zapłacenia na areszt 7-dniowy.

KRONIKA POLSKA.

— **Zyski i straty w ziemi.** Wieś Ulnowo w Prusach Wschodnich w pobliżu Grunwaldu, w której stał król Jagiełło w początkach bitwy grunwaldzkiej przeszła z rąk niemieckich w polskie. Nabywcą jest p. Wojnowski z Koszelew.

Obszar Ulanowa wynosi 1600 morgów, cena kupna 260,000 marek.

Majątek Ławki w powiecie trzemeszeńskim (W. Ks. Poznańskie) przeszedł na własność komisyi kolonizacyjnej.

Majątek ten, obejmujący 1550 morgów, nabył w roku bieżącym od polaka p. Frankiego, polak p. Kowalski. Ponieważ jednak już od roku 1837 wobec tych dóbr, niegdyś klasztornych, przysługiwało rządowi pruskiemu prawo pierwokupu, rząd obecnie z tego skorzystał i zmusił p. Kowalskiego do wydania tej posiadłości komisyi kolonizacyjnej.

— **Watykan a maryawici.** Wobec nieustannie rozsiewanych przez maryawitów w Królestwie Polskiem pogłosek, jakoby toczyły się między nimi a Watykanem układy, urzędowy organ stolicy apostolskiej „Osservatore Romano" umieszcza urzędowe wyjaśnienie:

„Organ dobrze znanej sekty maryawitów podał wiadomość, którą następnie powtórzyły niektóre dzienniki rosyjskie i polskie, o rzekomych układach rozpoczętych w imieniu i z upoważnienia Ojca Świętego z maryawitami, do których Jego Świątobliwość jakoby wysłał w tym celu specyalnych przedstawicieli. Lubo rzecz ta już z siebie samej wydaje się całkiem fantastyczną, jesteśmy w każdym razie upoważnieni do wyraźnego oświadczenia, że tego rodzaju mandatu czy też misyi Stolica Apostolska nikomu nie dawała".

Wyjaśnienie to urzędowe Watykanu rozwiewa wszelkie pogłoski o jakiemkolwiek znoszeniu się jego z maryawitami. Zresztą postępowanie maryawitów świadczy o czemś wręcz przeciwnem, mianowicie o ciążeniu maryawityzmu do prawosławia. Dowodem tego ostatnim jest deputacya maryawitów ze swym biskupem Kowalskim na czele, która wręczyła gubernatorowi piotrkowskiemu, Jaczewskiemu, broszurę, zredagowaną przez Reinkego, prokuratora departamentu kasacyjnego senatu. Autor broszury dowodzi, że rząd powinien użyczać maryawitom wszelkiego poparcia i przyczyniać się do rozszerzenia maryawityzmu pośród katolików, gdyż maryawici, nie uznając władzy papieża, są bliżsi prawosławiu. Gubernator przyjął deputacyę jak najuprzejmiej i pozwolił maryawitom utworzyć nową gminę.

— **Pogrzeb Gawalewicza.** W sobotę o godz. 4-ej po południu, odbył się we Lwowie pogrzeb zwłok ś. p. Maryana Gawalewicza. Wzięły w nim udział tłumy publiczności. Na pogrzeb przybyli pomiędzy innymi: marszałek kraju Stanisław hr. Badeni, namiestnik d-r Bobrzyński, arcybiskup ormiański ks. Teodorowicz, ks. biskup Bandurski, przedstawiciele świata literackiego i artystycznego. Mowy wygłosili: dyrektor teatru lwowskiego Ludwik Heller i dyrektor teatru krakowskiego Solski.

— **Obchód grunwaldzki.** Komitet akademicki obchodu grunwaldzkiego w Krakowie uchwalił na zakończenie obchodu urządzić wiec, na którym mają przemawiać przedstawiciele Towarzystw akademickich. Treścią mów ma być znaczenie obchodu grunwaldzkiego. Dyskusyi na wiecu nie będzie.

— **Ku czci Orzeszkowej.** Ubiegłej środy na uniwersytecie we Fryburgu prof. St. Dobrzycki, z okazyi zgonu Elizy Orzeszkowej poświęcił wykład swój jej działalności pisarskiej. Na wykład zapowiedziany przybyli, oprócz zwykłych słuchaczy, liczni przedstawiciele kolonii polskiej, którzy wypełnili całkowicie salę i tem samem zgotowali pamięci zmarłej manifestacyę. Profesorowi, mówiącemu ze zwykłem mu rzeczy znawstwem i głębokiem a subtelnem ujęciem przedmiotu, dziękowano rzęsistym oklaskiem.

— **O uniwersytet we Lwowie.** W kołach zbliżonych do ministeryum oświaty panuje mniemanie, że obecnie prócz przyznania szeregu stypendyów rusinom na studya docentów ruskich jakakolwiek inna akcya w spra-

wie uniwersytetu we Lwowie rozpoczęta nie będzie.

— **Zgony.** Ś. p. Faustyna Morzycka, działaczka oświatowa i pisarka, urodzona w r. 1864, umarła w Krakowie. Wątłe siły oddawała niezmordowanie pracy dla ludu. Uczyła i organizowała, pisała i popularyzowała słowem żywem, gorącem. W wydawnictwach „z pajączkiem“ i „z sosną“ — w tych skromnych małych książeczkach, które ludowi polskiemu w Królestwie zastępowały szkołę, które go budziły i do życia publicznego wychowywały, znajduje się cały szereg prac nieboszczki. Obok przeróbek arcydzieł naszej literatury, wydała Morzycka cały cykl broszur z dziedziny geografii — w jasny, barwny sposób zaznajamiając z życiem ludów dalekiej północy, z Francyą, Szwajcaryą, Włochami i Grecyą. Na polu powieściowem wypowiadała swe ideały, podpisując się bądź nazwiskiem, bądź też pseudonimem Zory. W roku 1908 — uwięziona w Nałęczowie, gdzie prowadziła szkołę, po uwolnieniu przebywała po kilka miesięcy w Krakowie, mimo sił nadwątlonych nie zaprzestając działalności piśmienniczej. Pogrzeb odbył się w niedzielę.

— W Gdańsku zmarł znany szerokim kołom zbieracz starożytności, Giełdziński. Pochodził z Włocławka, mieszkał przedtem w Toruniu i już w owym czasie utrzymywał stosunki z polakami. Muzeum polskie w Toruniu zawdzięcza mu niejeden ciekawy do przeszłości naszej odnoszący się okaz. Przeniósłszy się do Gdańska, założył tam Giełdziński prywatne muzeum starych artystycznych i przemysłowych zabytków gdańskich; muzeum to z biegiem czasu nabrało sławy. Nawet cesarz niemiecki i różni książęta zaszczycali je odwiedzinami. Polacy, przebywający nad Baltykiem, chętnie zwiedzali zbiory jego, zwłaszcza, że w przyjęciu był zawsze uprzejmy, a dla nas życzliwy. Był to izraelita z tych jeszcze pokoleń, które wiedzą, co mają polakom do zawdzięczenia i nie zaprzęgli się jeszcze do rydwanu hakatystycznego.

Rzecz interesująca, co stanie się ze zbiorami cennemi Giełdzińskiego, w których jest mnóstwo zabytków kultury polskiej w Prusiech Królewskich.

— **Sprawa ks. Franciszka Druckiego Lubeckiego.** W Pińsku przed sądem miejscowym odbyła się sprawa ks Franciszka Druckiego-Lubeckiego, oskarżonego o to, iż dnia 20 maja 1906 roku na zebraniu przedwyborczem wygłosił mowę, podburzającą do obalenia obecnego ustroju państwowego. Świadków stawiło się 14, bronił oskarżonego adwokat Wróblewski z Wilna. W czasie rozważania sprawy książę Drucki Lubecki odezwał się: „Mimo to, że jestem obywatelem i mam 25.000 dziesięcin ziemi, jednak jestem przekonany, że ziemię trzeba oddać tym, co na niej w pocie czoła pracują“. Po krótkiej naradzie sąd skazał księcia Druckiego-Lubeckiego na 2 lata fortecy i utratę niektórych praw (już wcześniej pozbawiono go godności ochmistrza). Do 28 maja ks. Drucki-Lubecki ma prawo apelacyi. Książę został zwolniony od straży, ponieważ jeszcze wcześniej wniósł kaucyę w wysokości 1,000 rb.

— **Na podziękowanie.** W dzień koronacyi cudownego obrazu Matki Najświętszej, ks. biskup Zdzitowiecki wysłał na ręce kardynała Merry del Val telegram dziękczynny następującej treści:

„Pięciu biskupów, duchowieństwo i około miliona wiernych, zgromadzonych na koronacyę obrazu Najświętszej Panny Częstochowskiej, za pośrednictwem Waszej Eminencyi wyraża Ojcu świętemu hołd synowski, posłuszeństwo, miłość i wdzięczność za dar iście królewski Jego Świątobliwości.

„Polska katolicka znajduje zawsze w kościele swoją siłę główną, a w papieżach swoich ukochanych i potężnych przyjaciół.

„Proszą także pokornie o błogosławieństwo apostolskie.

Biskup Zdzitowiecki“.

Na depeszę tę, jak donosi „Polak-katolik“, ks. biskup Zdzitowiecki otrzymał odpowiedź od ks. kardynała Merry del Vala:

„Ojciec święty za synowski hołd, wierność i wdzięczność, wyrażone z okazyi koronacyi obrazu Najświętszej Panny Częstochowskiej, dziękuje i przesyła z całego serca swoje błogosławieństwo apostolskie Waszej Ekscelencyi, biskupom, duchowieństwu i pielgrzymom, zgromadzonym na tę uroczystość, prosząc Najświętszą Pannę, aby ich błogosławiła i opiekowała się nimi“.

— **Za duszę Orzeszkowej.** W poniedziałek w Aleksandrowie pogranicznym, w synagodze, staraniem miejscowej gminy żydowskiej, odbyło się o godz. 4 i pół po poł. nabożeństwo za spokój duszy Elizy Orzeszkowej.

W przepełnionej synagodze, do której przybyło sporo chrześcian, z miejscowej inteligencyi zaproszonych, przemówił p. Fryling w pięknych słowach, omawiając życie, prace literackie i zabiegi humanitarne znakomitej powieściopisarki, i zaznaczając, że jeśli idee asymilacyi, której Orzeszkowa gorącą była orędowniczką, mogą zaledwie postępować wolnym krokiem, to winni temu obcy przybysze, nie zaś żydzi polskiego pochodzenia, którzy czują się synami polskiej matki-ziemi, i dlatego czcić będą po wieki niezapomniane imię Elizy Orzeszkowej.

Po nabożeństwie zebrano pewną sumę, która ma wpłynąć do „Kuryera Warsz.“, na ochronkę imienia Orzeszkowej w Grodnie.

— **Pogrzeb ś. p. M. Gawalewicza.** Przy tłumnym udziale publiczności odbył się we Lwowie w sobotę, jak już donosiły telegramy, pogrzeb ś. p. Maryana Gawalewicza. Wzięli w nim udział pomiędzy innymi: namiestnik i marszałek Galicyi, radni miejscy z prezydentem Ciuchcińskim na czele, T-wo dziennikarzy polskich, profesorowie uniwersytetu wraz z rektorem, deputacya zakładu Ossolińskich i t. d. Z Krakowa przybyli: dyrektor teatru p. Solski, redaktor p. M. Konopiński, dramaturg teatru miejskiego p. A. Grzymała-Siedlecki.

Pogrzeb miał Gawalewicz uroczysty, powiedziećby przytem można dziwnie jakoś swojski, wszystko bowiem, co czuje goręcej, co zespoliło się ze zmarłym pisarzem, co cenił szlachetny znój dla sztuki i dobra publicznego, było tutaj w pełni.

Przed domem żałoby chór teatralny odśpiewał „Requiem“, poczem kondukt, prowadzony przez J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza i J. E. ks. biskupa Bandurskiego, ruszył przed teatr. Chwila była przejmująca. Z balkonu *foyer* rozległy się dźwięki marsza żałobnego Chopina. Płonęły kirem okryte kandelabry, wielkie tablice, na których zwykle umieszczano afisze, też kirem przysłonione. Dźwignięto trumnę na ramiona. Z wysokiej czarnej mównicy wzruszony dyr. Heller oddał cześć dramaturgowi. Przemawiał też podniośle Solski.

Z przed teatru ruszył kondukt na cmentarz Łyczakowski. Nad mogiłą śpiewał również chór teatralny, a orkiestra odegrała marsza żałobnego.

U trumny złożono bardzo dużo wieńców. Na ręce wdowy po zmarłym pisarzu nadeszło wiele depesz kondolencyjnych.

— **Walka o ziemię.** W posiadanie komisyi kolonizacyjnej przeszedł majątek Ławki, w pow. mogileńskim. Ławki, obejmujące 1530 mórg, sprzedał w marcu r. b. polak, p. Franke p. Kowalskiemu. Ponieważ od r. 1837 prawo pierwokupu przysługiwało rządowi pruskiemu, obecnie skorzystała z niego komisya kolonizacyjna, a p. Kowalski zniewolony był Ławki, dawniejsze dobra klasztorne, oddać za cenę 280 marek za morgę.

— **Bank ziemski w Gnieźnie.** W Gnieźnie założono w ubiegły poniedziałek pod nazwą «Banku ziemskiego» instytucyę przeznaczoną do zwalczania niesumiennych agentów i handlarzy ziemią. Bank opiera się na systemie spółkowym. Udziały wynoszą po 300, odpowiedzialność po 600 marek. Członkowi nie wolno nabywać więcej nad 10 udziałów. Dywidenda nie może przekraczać 8 procent.

— **Maskarada z okazyi zjazdu w Chełmszczyźnie.** Z hrubieszowskiego donoszą, iż zorganizowany dla hucznego przyjęcia posłów prawicowych Dumy komitet w Hrubieszowie rozpoczął już swą działalność.

Wszystkie dzieci uczące się w szkołach cerkiewno-parafialnych w dniu przybycia gości petersburskich otrzymać mają kostyumy narodowo wielkorosyjskie. Maskarada będzie — jak zaznacza «Kur. Lub.» — podwójnie użyteczna: dzieci będą miały wielką uciechę, wielcy zaś politycy od spraw Chełmszczyzny zdobędą tanim kosztem nowy dowód rdzennie rosyjskiego charakteru ludności tamtejszej.

Ostatnie wiadomości.

Franciszek Józef w Bośni. W Budapeszcie rozeszła się pogłoska, że cesarz Franciszek Józef podczas swego pobytu w Bośni ma ogłosić Bośnię i Hercegowinę jednolitem Królestwem.

Część dzienników niemieckich i południowo słowiańskich widzi w tej pogłosce zapowiedź ukształtowania się monarchii na sposób tryjalistyczny.

Dzienniki węgierskie, notując tę pogłoskę, zachowują spokój i oświadczają, że nawet ogłoszenie Bośni i Hercegowiny jednolitem królestwem nie wyklucza zupełnie możliwości, ażeby królestwo bośniacko-hercegowińskie w przyszłości nie zostało przyłączone bądź do Austryi bądź do Węgier.

Choroba Wilhelma II. Choroba cesarza Wilhelma, jak zapewniają dzienniki zbliżone do dworu berlińskiego, nie jest niebezpieczną, ale bardzo bolesną. Widocznie cały organizm cesarza jest podrażniony, ponieważ lekarze między innemi zabronili cesarzowi nosić munduru wojskowego, jako ubrania zbyt obcisłego.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

W sprawie aresztowania uczniów szkół polskich.

Warszawa.—Aresztowanych przed dwoma miesiącami dwudziestu uczniów warszawskich szkół polskich podzielono na trzy kategorye: kwalifikujących się do uwolnienia, na zesłanie i do oddania pod sąd.

Pielgrzymka z Kresów.

Warszawa.—Po zwiedzeniu miasta oraz wielu kościołów, po wysłuchaniu nieszporów w kościele św. Marcina i po złożeniu daru, pielgrzymka wołyńska odjechała wczoraj wieczorem z Warszawy, odprowadzana na dworzec kolejowy przez wiele osób.

Udział Warszawy w wystawie kijowskiej.

Warszawa.— Towarzystwo przemysłowców warszawskich postanowiło uczestniczyć w wystawie kijowskiej. Wybrano komitet. Projektowane jest utworzenie na wystawie pawilonu warszawskiego.

W sprawie ziemstw.

Petersburg.—Posłowie z prawicy oświadczają, że wobec odrzucenia przez Dumę wniosku o udziale w ziemstwach duchowieństwa, projekt prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich nie nadaje się do przyjęcia. Prawica zamierza z pomocą opozycyi obalić cały projekt.

Narady prawicy.

Petersburg.—Na naradzie posłów z prawicy stwierdzono, że wobec rozłamu we frakcyi październikowców, prawica odegra w Dumie rolę decydującą. Z powodu zmienionej sytuacyi, postanowiono nie robić żadnych ustępstw październikowcom. Zapadła również uchwała obalenia projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w kraju Zachodnim, w razie, jeżeli podczas drugiego czytania tego projektu zostanie zmniejszoną ilość radnych duchownych.

W sprawie śmierci Buturlina.

Petersburg. — Jeden ze świadków zeznał, iż w nocy zjawił się do doktora Panczenki jakiś nieznajomy mężczyzna, który widocznie starał się zachować „incognito“.

Prowadzone jest energiczne śledztwo w sprawie podejrzanej śmierci pacyenta Panczenki.

Petersburg. — Wyjaśniło się, że lekarz Buturlina, Panczenko, oraz szwagier tegoż—Lassi, porozumiewali się ze sobą za pomocą depesz cyfrowanych, które też zostały wykryte podczas rewizyi.

Krążą wersye, że jakoby za otrucie Buturlina Panczenko miał otrzymać od Lassi'ego pół miliona rubli.

Zostało stwierdzone, że Panczenko pod pozorem odwiedzin lekarskich porozumiewał się w Wilnie z Lassim.

Wczoraj dokonano ekshumacyi zwłok Buturlina.

Wysiedlenie Heliodora.

Petersburg. — Rada miasta Carycyna czyni starania w celu wysiedlenia z miasta mnicha Heliodora, motywując swe zabiegi tem, że przyczynia się on do wzniecania waśni wśród ludności miejscowej.

W obronie polityki rosyjskiej.

Londyn.— Korespondent londyński Dillon wszczął agitacyę, mającą na celu obronę polityki rządu rosyjskiego wobec Finlandyi.

Różne.

Petersburg.— W związku z zawaleniem się domu Zalemana, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za bezczynność członek zarządu miejskiego—Zmiejew.

Petersburg.—W kuluarach Dumy twierdzą, że opracowany przez Radę Państwa projekt prawa o staroobrzędowcach nie znajdzie w Dumie aprobaty. Prace komisyi pojednawczej w tej kwestyi będą bezowocne i rząd prawdopodobnie zmuszony będzie zastosować art. 87.

Petersburg.—Zostało otwarte towarzystwo byłych wychowańców kollegium Galagana. Na członków honorowych wybrano: hr. Lamsdorfa i Żyleckiego.

Petersburg. — „Znamia“ stara się przekonać Stołypina, że komisya w sprawie porozumienia się polsko-rosyjskiego dąży do stworzenia związku słowiańskich republik.

Odesa.—Sąd wojenno okręgowy w sprawie napadu zbrojnego na pocztę w Chocimiu, podczas którego skradziono 7,900 rubli, zabito woźnicę, oraz raniono dwóch urzędników—skazał 4 bandytów na powieszenie, 2 na ciężkie roboty na lat 15 i 10, 1 na 6 miesięcy więzienia i 3 uniewinnił.

Petersburg.—W korpusie chabarowskim dwaj kadeci z trzeciej klasy, zarzuciwszy stryczek na szyję jednego ze swych kolegów, dostali się na szafę i zaczęli ciągnąć za sznur. Egzekucyi w porę przeszkodzono. Wyjaśniono, że kadeci nie mieli zamiaru wieszać kolegi, lecz chcieli się tylko zabawić jego kosztem.

Kadetów uniewinniono.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 19 maja.

Przewodniczy książę *Wołkoński*.

Oświadcza on, że przeglądając stenogram wczorajszy, spostrzegł, iż podczas przemówienia Rodiczewa wśród hałasu jeden z posłów do Dumy pozwolił sobie obrazić słownie mówcę. (Głosy na lewicy: „To Woładimirow“). Przepraszam Dumę, żem nie dosłyszał tego wczoraj i nie ukarał odpowiednio winowajcy. Nie przez łajanie, które w Dumie jest niedopuszczalne, dowodzi się kulturalności i dobrego wychowania. Duma rozumie, że nie mogę wykluczać człowieka, którego nie ma w tej chwili, wyrażam tylko moje głębokie oburzenie z powodu tego, że takie fakty mogą mieć miejsca. (Huczne oklaski).

Na porządku dziennym projekt prawa o dodatkowem corocznem asygnowaniu 837,600 rb. na roboty kancelaryjne dla miejscowych instytucyi włościańskich. Projekt prawa został przyjęty na $1\frac{1}{2}$ roku z wykluczeniem 500,000 na potrzeby kancelaryjne i rozjazdy naczelników ziemskich.

Przyjęto bez dyskusyi 6 drobnych projektów prawa, w tej liczbie projekt prawa o skasowaniu wniosków prokuratora w sprawach cywilnych i projekt prawa o wysokości podatku czynszowego dla Syberyi w okresie 1910 — 1912 r.

Dziubiński, Niekrasow, Kutler i Karaułow, wskazując na przeciążenie włościańskiej ludności Syberyi podatkami i nieścisłość danych statystycznych, oświadczają się przeciwko projektowi prawa i żądają zachowania dawnej wysokości podatku czynszowego.

Wiceminister finansów Pokrowskij twierdzi, że materyał cyfrowy, na którym rząd oparł omawiany projekt prawa, jeżeli i ma jakie niedokładności, to tylko dlatego, że rząd dążył raczej do zmniejszania, niż powiększania podatków (oklaski na prawicy).

Miahkij wnosi poprawki, mające na celu zniżenie wysokości podatku.

Prezes komisyi finansowej Lerche twierdzi, że obowiązkiem komisyi finansowej jest dążność do równomiernego opodatkowania.

Pietrow 3 w imieniu trudowików oświadcza się przeciwko projektowi prawa, motywując swe stanowisko ubóstwem miejscowej ludności przesiedleńczej.

Po przemówieniu *Karaułowa*, który jest za wyłączeniem gub. jenisejskiej z omawianego projektu, Duma przyjmuje projekt w redakcyi komisyi finansowej.

Prezydent ogłasza wniosek prezydyum, dotyczący postawienia na porządku dziennym posiedzenia piątkowego sprawozdania komisyi finlandzkiej o porządku rozpatrywania prawodawstwa ogólnopaństwowego.

Bułat w imieniu trudowików proponuje odłożyć rozpatrywanie projektu do jesieni. Rozpoczynając obrady nad projektem finlandzkim, Duma zabiera się do sprawy brudnej, ciemnej i haniebnej, wywołanej w celu zgnębienia uczciwego i pracowitego narodu dla dogodzenia rosyjskim czarnym secinom (oklaski na lewicy).

Milukowa dziwi pośpiech, z jakim tak ważny projekt prawa usiłują niektórzy wnieść pod obrady Dumy.

Według oświadczenia hr. Czerkasowa konjunktury polityczne są tego rodzaju, że do jesieni projekt powyższy utrzymać się nie da. Czyż można, opierając się na tak przypadkowej kombinacyi, dążyć do pośpiechu. Takie stawianie kwestyi nie jest dowodem mądrości państwowej. (Oklaski na lewicy).

Hr. Uwarow uważa, że przedewszystkiem należy zaznajomić się z finansową i polityczno-ekonomiczną stroną projektu.

Krupienskij uważa, że kwestya finlandzka ma pierwszorzędne znaczenie państwowe, że odkładanie jej byłoby występkiem przeciwko narodowi finlandzkiemu. Pora już ustalić stosunki normalne pomiędzy Finlandyą a Rosyą. (Oklaski na prawicy).

Markow 2-gi uważa za niezbędne potwierdzić już istniejący ustrój i udowodnić, że Finlandya jest pod panowaniem Rosyi. Duma spełni swój obowiązek i nie posłucha tych, którzy się sprzedali żydom i inorodcom. (Oklaski na prawicy).

Kuzniecow w imieniu frakcyi s. d. oświadcza, że pośpiech przy rozpatrywaniu projektu finlandzkiego szkodliwym jest dla interesów większości narodu rosyjskiego. Urzeczywistnienia jego życzą sobie 130.000 obywateli ziemskich i rosyjska burżuazya. (Oklaski na lewicy).

Duma większością głosów przyjmuje propozycyę prezydyum.

Posiedzenie odłożono do g. 9 wieczór.

Wieczorne posiedzenie Dumy z d. 19 maja.

Na wieczornem posiedzeniu przewodniczy *Guczkow*.

W dalszym ciągu toczy się dyskusya nad interpelacyą w kwestyi nieprawomocnej działalności policyi podczas pobierania od włościan zaległości podatkowych.

Bakin, kontynując w dalszym ciągu rozpoczęte na poprzedniem posiedzeniu przemówienie, uzasadnia interpelacyę na podstawie dokumentów. Na zakończenie mówca prosi Dumę o przyjęcie formuły, którą zaproponują k.-d., a która zawiera życzenie zarządzenia w tej sprawie dochodzenia sądowego.

Astrachancew uważa wyjaśnienia rządu za niedostateczne i wskazuje na działalność władz miejscowych, które zamiast zbadania sprawy i ukarania winnych, zarządziły cały szereg środków represyjnych względem gazety „Wiatskaja Riecz“, która ujawniła bezprawną działalność policyi. (Oklaski na lewicy).

Po przemówieniu *Lipiagina*, który zapomocą całego szeregu przykładów udowadnia, że dochodzenie w tej sprawie, prowadzone przez urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, było tendencyjne—posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 19 maja.

Rada pod przewodnictwem *Gołubiewa* przystępuje do drugiego czytania projektu prawa o wynagradzaniu okaleczałych robotników i urzędników w przemysłowych i technicznych instytucyach ministerstwa finansów.

Referent *Tripolitow* wskazuje, że większość komisyi dążyła do pogodzenia projektu z prawem z dn. 2 czerwca 1903 r., ostrzega przed dwoistem prawodawstwem robotniczem i konstatuje w projekcie błąd, polegający na rozszerzeniu prawa o wynagrodzeniu za kalectwa na pracowników handlowych i robotników.

Baron *Ikskul*, przedstawiciel mniejszości komisyi uważa, że niema podstaw do porównywania danego projektu prawa z prawodawstwem, dotyczącem robotników. Nalega on, by rozszerzyć ulgi na okaleczałych robotników instytucyi, podlegających ministerstwu finansów.

Wiceminister finansów *Nowickij* wyjaśnia motywy przyznania większych ulg robotnikom i urzędnikom pracującym w instytucyach rządowych. Popiera on opinię Dumy Państwowej, a w ostateczności przystaje na zdanie większości komisyi.

Krasowskij twierdzi, że niema powodu do roztaczania specyalnej pieczy nad pracującymi w sklepach monopolowych, ponieważ praca tych ostatnich nie jest połączona z niebezpieczeństwem dla życia i ci pracownicy są dostatecznie zabezpieczeni.

Po przemówieniu Pichno i Wasiljewa, którzy oświadczają się za nadaniem jaknajwiększych ulg urzędnikom ministerstwa finansów, Rada przyjmuje art. 1, 52, 2 i 6, a następnie po odrzuceniu poprawki Ozierowa art. 7 i 13 w redakcyi większości komisyi.

Przyjęty zostaje w redakcyi Dumy, po przemówieniu wiceministra finansów Ikskiula, Wasiljewa i referenta, art. 14, który wyznacza pensyę niezdolnym do pracy dzieciom robotników.

Większość pozostałych artykułów przyjętą została w redakcyi większości komisyi.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dnia 20 maja.

Petersburg.—Według wiadomości, zasięgniętych przez „Torg. Prom. Gazetę“, widoki na urodzaj do dnia 10 maja przedstawiały się jak następuje: pszenica ozima—dobra w guberniach południowo-zachodnich: chersońskiej, taurydzkiej, ekaterynosławskiej i częściowo w prowincyi dońskiej, w gubernii połtawskiej, na północy Kaukazu i w większej części okręgu północno-zachodniego; stan pszenicy ozimej nie zadawalający w niektórych okolicach gubernii tulskiej, riazańskiej i woroneskiej. Urodzaj żyta ozimego wypadł pomyślnie w tych samych okolicach, co i urodzaj pszenicy; nadto przedstawia się dobrze w guberniach kurskiej, orłowskiej, tambowskiej, saratowskiej, penzeńskiej a również w części gubernii samarskiej, jarosławskiej, nowogrodzkiej i smoleńskiej, stan żyta ozimego niezadawalający w gub. riazańskiej, kazańskiej i częściowo w gub. tulskiej, tambowskiej, niżegorodskiej, symbirskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, ołonieckiej i woroneskiej. Zboża jare przedstawiają się dobrze w guberniach południowo-zachodnich i noworosyjskich, w północnym Kaukazie, w guberniach małorosyjskich, tambowskiej, saratowskiej, a także w niektórych okolicach gubernii samarskiej, ufimskiej, permskiej, jarosławskiej oraz w pojedyńczych guberniach północno zachodnich; stan zboża jarego niezadawalający w gubernii ołonieckiej, a także miejscami w gub. kazańskiej i wiackiej. W innych guberniach Rosyi Europejskiej widoki na urodzaj są zadawalające, jak również na Syberyi; w Azyi środkowej i w Kraju Zakaukaskim dobre.

Petersburg.—O g. 12-ej m. 30 po południu Najjaśniejszemu Panu przedstawiła się rumuńska deputacya wojskowa. Po przedstawieniu w półokrągłej sali pałacu Aleksandrowskiego odbyło się śniadanie, na którem byli obecni: Najjaśniejszy Pan, deputacya rumuńska, ambasador rumuński, ministrowie—Dworu, spraw zagranicznych, wojny i inne osoby.

Odesa.—Zmarł zasłużony profesor uniwersytetu, Kononowicz.

Petersburg. — Komisya do spraw finlandzkich w Radzie Państwa postanowiła, aby członkowie finlandzkich instytucyi prawodawczych brali udział w rozpatrywaniu wszelkich spraw wogóle, a nie ograniczali się wyłącznie sprawami finlandzkiemi.

Ryga.—Płoną składy towarów na stacyi Ryga.

Kiszyniów.—W miejskiem T-wie kredytowem wykryto roztrwonienie 100 tys. rb. Aresztowano kasyera i buchaltera.

Mińsk.—W Łojowie, w pow. rzeczyckim, stwierdzono 4 wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Tyflis.—Dnia 30 sierpnia w Karsie odbędzie się poświęcenie pomnika, wystawionego ku uczczeniu pamięci poległych podczas wzięcia twierdzy w 1887 roku. Pomnik przedstawia piramidę, na szczycie której stoi żołnierz ze sztandarem rosyjskim.

Czernihów.—Sąd wojenny skazał na karę śmierci Borsukowa za udział w zabójstwie, dokonanem w 1907 roku w futorze braci Gukowych.

Odesa. — W warsztatach towarzystwa opieki nad biednemi dziećmi żydowskiemi, które przyjmowało obstalunki intendentury, rewizya senatorska wykryła 6 tys. arszynów płótna, które pozostało od ostatniego obstalunku.

Petersburg.—Senat zarządził dochodzenie pierwiastkowe w sprawie działalności byłego wice-gubernatora uralskiego Korbutowskiego, który zarządzał instytucyami komitetu uralskiego kuratoryum trzeźwości i byłego sekretarza tegoż kuratoryum Czestogorowa, którzy są oskarżeni z pun. 2, 3 części, 354 i 358 art. kodeksu karnego.

Petersburg. — Uzyskano pozwolenie na zwołanie w 1910 roku w Odesie pierwszego zjazdu działaczy na polu aeronautyki.

Berlin. — Kanclerz Rzeszy złożył San-Guliano wizytę, która przeciągnęła się dość długo.

Berlin. — W nowym pałacu odbył się obiad na cześć belgijskiej pary królewskiej. Do stołu król belgijski prowadził cesarzową niemiecką, następca tronu niemieckiego królowę belgijską. Na obiedzie znajdowali się wszyscy obecni książęta i księżniczki, kanclerz, von Schoen i ambasador belgijski.

Teheran.— Agitacya przeciwko Sepechdarowi wzmaga się. Przewidziany jest ostateczny upadek jego gabinetu.

Poczdam.—Podczas obiadu w nowym pałacu następca tronu wzniósł toast za zdrowie belgijskiej pary królewskiej, przyczem wyraził ubolewanie, że cesarz nie mógł osobiście powitać wysokich gości. Książę wyraził nadzieję, że goście przekonają się o szczerej przyjaźni Niemiec dla nich i dla ich kraju, oraz wyraził zadowolenie z powodu pomyślnego rozstrzygnięcia trudności przy uregulowaniu granicy pomiędzy niemieckiemi koloniami w Afryce Wschodniej a krajem Kongo.

Konstantynopol. — Ambasador turecki w Atenach telegrafuje do Porty: „Wenizelos oznajmił konsulom mocarstw opiekuńczych, iż posłom muzułmanom zezwolono wziąć udział w zgromadzeniu, nie wymagając od nich składania przysięgi.—Sędziowie muzułmanie i urzędnicy pełnią swoje obowiązki i nie są narażeni na żadne przykrości“.

Wiedeń. — Komisye parlamentarne do spraw budżetowych i obrony państwowej zażądały wyjaśnienia, dlaczego wysłane zostały wojska z Galicyi, Bukowiny, Morawii i Styryi do miejsc zaludnionych przez niemców, rumunów i słowaków z chwilą rozpoczęcia tam wyborów do parlamentu węgierskiego. Minister obrony państwowej obiecał zainterpelować w tej sprawie węgierskiego ministra wojny.

Frankfurt nad Menem.— Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Kalkuty: „Wczoraj w nocy w Lagor dokonano napadu na inspektora policyi w chwili, gdy ten znajdował się na dachu własnego domu. Inspektorowi roztrzaskano czaszkę“.

Giełda Petersburska.

Dn. 19 maja 1910 r.

4% Państwowa renta	$91\frac{3}{8}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$90\frac{1}{2}$
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$91\frac{1}{2}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	455
5% „ „ 1866 r.	$344\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	$316\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	446
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	514
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$402\frac{1}{2}$
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	142
„ Briansk. Relsk. Fab.	117
„ Połt.-Wsch. kol. żel.	220
„ Putiłowsk.	$129\frac{1}{2}$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	260
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	681
„ Naft. i Handl. T-wa Mantaszew i Ko.	121
„ Petersb. Prywat. i Komm.	221
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	220
5% pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{8}$—10[illegible]
5% „ 1906 r.	104
5% świadectwa włościańskie	100 [illegible]
5% pożyczka 1908 r.	104[illegible]

Usposobienie na całej linii słabe pod wpływem realizacyi; ku końcowi giełdy akcye kolejowe nieco mocniej; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 19-go maja 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.725
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.25
	4% renta państwowa 1894 r.	91.75
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.65
	Dyskonto prywatne	3¼%
	Usposobienie trwałe.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.00
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.00
	Cena najwyższa	268.00
	4% renta państwowa 1894 r.	93.10
	4½% pożyczka 1909 r.	101.15
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10
	Dyskonto prywatne	$2\frac{3}{16}$%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	—

ROZMAITOŚCI.

Latawcem przed sąd. Z Londynu depeszują: Graham White, który swego czasu bezskutecznie współubiegał się z Paulhanem o nagrodę 200 tysięcy marek za podróż latawcem z Londynu do Manchester, oskarżony został przed sądem w Wokingu za zbyt szybką jazdę samochodem. Termin procesu naznaczono na ubiegłą sobotę. White puścił się z Brooklandu na swym latawcu w podróż do Wokingu na termin i wylądował tamże szczęśliwie przed gmachem sądowym ku niemałemu zdziwieniu mieszkańców.

Ta brawura nie uratowała go jednak przed zasądzeniem. Lecz niezdeterminowany tem, wsiadł znów na swój napowietrzny wehikuł i poszybował do Brooklandu. Takiego rekordu z pewnością jeszcze nie było.

O Teatr Polski w Kijowie.

III.

Sztuka teoretycznie uznaje tylko jeden ideał—piękno. Wszelka tendencya, wszelkie schlebianie modzie i gustom publiczności dla artysty jest wstrętne samo przez się.

Lecz sztuka nie tylko dla dusz artystycznych istnieje, a sztuka dramatyczna bardziej niż inne musi się liczyć z gustem publiczności i znakomity teoretyk sceny d-r Hageman słusznie twierdzi, że znajomość gustów publiczności danego miasta jest niezbędną dla kierownika teatru.

Szeroka publiczność zapatruje się na teatr jako na źródło rozrywki jedynie i stare hasła w rodzaju *ridendo castigat mores* już wyblakły i nikogo nie przekonają, ani do bywania w teatrze nie zachęcą.

Teatr prowadzony ideowo, a taki tylko jest możliwy i potrzebny w Kijowie, napotyka i tę trudność, że musi nie tylko godzić nie zawsze kulturalne i estetyczne gusta publiczności z wymaganiami sztuki, ale musi jeszcze uwzględniać pewną tendencyę i cele tych, którzy na teatr łożą. Teatr polski w Kijowie powinien być katedrą popularną mowy polskiej, tak nielitościwie nieraz kaleczonej, winien być krzewicielem myśli naszych wieszczów, myśli polskiej!

Salę teatralną wypełnia publiczność różnorodna, a więc bywa tam i publiczność wykwintna w znaczeniu kulturalnem, o wyrobionym i wydelikaconym smaku, dla której teatr powinien przygotować ucztę odpowiednią.

Poważne miejsce zajmuje w teatrze młodzież, przynajmniej co do liczby osób którą nie dość jest bawić, ale należy kształcić, dla której należy obok współczesnych wystawiać i utwory dziś już nie bawiące szerokiej publiczności, stanowiące jednak epokę naszej twórczości dramatycznej i literackiej. Największą część publiczności stanowią ci, którzy nie przyszli do teatru ani szukać subtelnych wrażeń, ani się czegoś uczyć, ale po prostu bawić się—i tych także brać należy pod uwagę.

Nie można ominąć i tej publiczności składającej się z osób rzadko w teatrze bywających, ale niezmiernie na teatr wrażliwych, tak zwanej publiczności galeryowej.

Publiczności tej niestety polski teatr prawie że nie posiada. A szkoda, bo ta publiczność tak skora do łez, jak i łatwo wybuchająca kaskadą śmiechu, nie tylko jest ulubioną przez aktorów, ale tej kulturalnej rozrywki potrzebuje.

Mówi się, że tę publiczność trudno jest do teatru ściągnąć—nie przeczę, ale ściągnąć ją do teatru można, dowodem wystawienie „Dziadów" Mickiewicza w końcu roku 1908, kiedy ⅔ publiczności obecnej na „Dziadach" stanowiła właśnie ta publiczność.

Z tego co wyżej powiedziano teatr polski w Kijowie winien uwzględniać cztery momenty: 1) artystyczny—dla wykwintnej publiczności, 2) dydaktyczny dla młodzieży i pragnących się czegoś w teatrze nauczyć, 3) rozrywkowy dla przeciętnej publiczności, szukającej nie utrudzającej rozrywki oraz 4) popularny dla warstw ludowych.

Te wszystkie cztery momenty winny być uwzględnione w repertuarze i sądzę, dając np. ośm przedstawień na miesiąc (po dwa tygodniowo) należy je mniej więcej tak rozdzielić. Dla tej wymagającej, o wyrobionym smaku publiczności poświęcić jeden wieczór na miesiąc. Może to być dzień powszedni, bo ta publiczność ma czas i stawi się zawsze na ucztę artystyczną. Takie wieczory, które nazwijmy artystycznymi, winny wypełniać najświeższe utwory literatury dramatycznej zarówno oryginalne, jak i tłomaczone. Tu niedość dać sztukę nie graną jeszcze w Kijowie, ale ograną gdzie indziej, bo ta publiczność bywa i w Warszawie i za granicą i trzeba jej dać coś, o czemby trudno było powiedzieć „widziałem to". Można czasem na tych wieczorach dać rzecz starszą, nawet z klasycznego repertuaru, ale winno to być arcydzieło literatury w wykonaniu bez zarzutu. Na takich wieczorach winien królować dramat i poważna komedya.

Przedstawienia, które nazwałem dydaktycznemi, zdaniem mojem, winny się odbywać przynajmniej raz na miesiąc i najlepiej w soboty lub wigilię świąt.

Repertuar takich przedstawień winien obejmować sztuki od klasycznych po współczesne.

Nie powinno tu chodzić o premiery, ale typowe przykłady danych epok, szkół pisarskich i t. p. Sztuki wystawiane na wieczorach dydaktycznych winny posiadać bezwzględną wartość literacką; o wartość artystyczną i sceniczną mniej tu chodzić powinno.

Przedstawienie takie winien poprzedzać krótki wykład charakteryzujący danego pisarza, jego epokę i szkołę literacką, której hołdował.

Przedstawienia popularne najwięcej szans powodzenia mają w niedziele i święta. Poprzedzać ją winna hałaśliwa reklama w rodzaju rozdawania kartek przed kościołem i t. p.

Repertuar takich przedstawień składać się winien ze sztuk ludowych, melodramatów, wodewilów, tak zwanych „bomb", wreszcie niektórych sztuk klasycznego repertuaru („Dziady"), a nawet najnowszego np. „Wesele" Wyspiańskiego.

Zdaniem wielu kierowników teatru przedstawienia ludowo-popularne psują aktorów, bowiem zachęcają ich do koturnów, szarży i t. p. tanich efektów, ale rzeczą kierownika będzie do tego nie dopuścić. Podkład ideowy wymaga, aby niezależnie od normalnych, w czasie świąt uroczystych Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy przynajmniej po jednym dniu poświęcono przedstawieniom popularnym.

Ceny na te przedstawienia powinny być minimalne—przeciętna cena nie wyżej pół rubla, najdroższy bilet rubla, najtańszy choćby 15 kop. i to łącznie z garderobą. Tylko może jakie dwa pierwsze rzędy można zestawić dla zwolenników sztuk ludowych i melodramatów z ceną nieco wyższą. Zalecałbym na takie przedstawienia rozdawać gratis pewną liczbę biletów między instytucye takie, jak Koło kobiet, Tow. Dobroczynności i t. p.

W ten sposób z ośmiu przedstawień miesięcznie mamy zajętych trzy, które mogą liczyć na względne przynajmniej powodzenie. Przedstawienia te będą przeznaczone dla *specyalnej* publiczności; dla publiczności, stanowiącej większość przeważającą, pozostanie 5 wieczorów, z tych trzy niedzielne i dwa w dnie powszednie.

Repertuar tych zwykłych przedstawień musi być przeważnie, niemal wyłącznie wesoły. Dramat i tragedya prawie, że są tu wykluczone—chyba jakaś nowość rozreklamowana, co do której wstyd się przyznać, że się na niej nie było. Przeważnie na tych przedstawieniach królować będzie farsa i komedya. Nowości nie są tu konieczne — wystarczy, aby sztuka po raz pierwszy, lub dość dawno była graną w Kijowie. O wartość literacką i artystyczną sztuki mniej dba ta szeroka publiczność. Wymaga ona aby sztuka odegraną została poprawnie, aby wesoło i przyjemnie mogła spędzić wieczór. Wymagania te zadowolić nie trudno, tylko z jednem nie umiano się w Kijowie jakoś uporać. Oto nie można tu sztuk powtarzać! Sztuka raz zagrana musi na dłuższy czas zejść z repertuaru i chyba po jakim miesiącu, albo dwóch, gdy już trochę o niej zapomną, można też samą sztukę powtórzyć.

O trzeciem powtórzeniu mowy być nie może przynajmniej w danem półroczu. Dlatego należy rozpocząć próby na jakie 2–3 tygodnie przed rozpoczęciem sezonu. Robiąc po trzy próby dziennie (zajmie to 8—9 godzin) można doskonale przygotować sześć do dziewięciu premier, a w czasie sezonu, dając po 2 przedstawienia tygodniowo, ma się 5 dni wolnych, w czasie których robiąc po 2 próby dziennie można co 3 tygodnie mieć cztery nowe sztuki i w ten sposób dopiero po dwóch lub nawet trzech miesiącach przystąpić do wznowień, a wtedy wznowienia przestaną grozić deficytem.

(D. n.) **T. M. S**

REDAKTORZY I WYDAWCY

TOMASZ MICHAŁOWSKI

ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.